



Opinie


TRUMP W WARSZAWIE

Gościem programu #RZECZPOPOLITYCE był Tomasz Smura (Fundacja Im. Kazimierza Pułaskiego)

tv.rp.pl

W jakim miejscu znajduje się dziś polska gospodarka?

LUK PALMEN: Od 1989 r. w ciągu kolejnych prawie 30 lat polska gospodarka przeszła transformację znajdując się dziś w zupełnie innym punkcie niż na początku tej drogi. Powstało wiele firm, które dobrze wpisują się w nowy gospodarczy krajobraz. Polacy – zarówno przedsiębiorcy, jak i konsumenci – nauczyli się już normalnie w tej gospodarce funkcjonować. To jednak nie koniec zmian. Dziś stoimy przed wyzwaniem kolejnej, drugiej transformacji. Jej celem jest podniesienie wartości i produktywności polskich przedsiębiorstw oraz wzmocnienie ich pozycji na arenie międzynarodowej. To także koniec ery tzw. geszeftów – rzemieślniczych warsztatów, prowizorycznych zakładów, „w stodółach”, tak charakterystycznych dla polskiej gospodarki lat 90. Ich miejsce już teraz coraz śmielej zajmują przedsiębiorstwa przyszłości, m.in. startupy technologiczne nastawione na zajęcie rynkowych niszy w skali europejskiej oraz globalnej.

O tej polskiej „prowizorce” lat 90. nie można chyba jednak mówić z pogardą, bez szacunku. To w dużej mierze dzięki niej jesteśmy dziś tu, gdzie jesteśmy i możemy rozpocząć kolejny etap transformacji...

Zgadza się – wchodzimy dziś w kolejną fazę, na którą kilkanaście lat temu nie byliśmy jeszcze gotowi. Kończy się era gospodarki intuicyjnej, a w jej miejsce nadchodzi gospodarka bardziej wyrażona, przemysłowa. Nie chcę tu absolutnie deprecjonować pierwszego z tych modeli – był on odpowiedni na czas bezpośrednio po transformacji ustrojowej. Polscy przedsiębiorcy stworzyli od podstaw system bardzo rozproszony i elastyczny. Miało to swoje dobre i złe strony. Owo rozproszenie, mierzone bardzo dużą ilością mikro i małych firm, lecz stosunkowo niewielką średnicą i dużych, było naszą słabością w kontekście osiągania sukcesów, zaznaczania obecności polskich firm na arenie międzynarodowej. Niewątpliwym atutem takiego układu była jednak umiejętność elastycznego dostosowania się do dynamicznych zmian na rynkach zagranicznych. Dzięki temu polskie firmy były w stanie bardzo szybko pozbierać się i przenieść eksport na inne rynki w związku z bojkotem polskich produktów – przede wszystkim z branży tekstylnej oraz spożywczej – przez Rosjan.

Jakie zagrożenia niesie ze sobą „druga transformacja” polskiej gospodarki?

Zagrożeniem, którego nie można lekceważyć, są sukcesy, zmiana pokoleniowa w polskich firmach powstałych w latach 80. i 90. Wiele z nich nie doinwestowało się, przez co są dziś za małe, aby konkurować na rynku polskim, nie wspominając nawet o zagranicy. Nie osiągnęły efektu skali, nie zoptymalizowały swoich procesów produkcyjnych na czas, nie zdecydowały się też na konsolidację. W związku z tym stoją przed decyzją o zamknięciu działalności bądź sprzedaży jej po niskiej wartości. Patrząc na sprawę całościowo, z punktu widzenia polskiej gospodarki, wydaje się, że owo zagrożenie może koniec końców przynieść jednak pozytywne skutki. W kręgu biznesowych panuje przekonanie, że może to być moment, „wyczyszczenia” polskiej gospodarki.

Owo „wyczyszczenie” – nawet mając na uwadze swoistość poduszki bezpieczeństwa, jaką tworzy dobrze funkcjonujący dziś rynek pracy i niski poziom bezrobocia – nadal brzmi

dość brutalnie. W takich małych firmach pracują przecież setki tysięcy Polaków.

Gdyby spojrzeć na statystyki, w porównaniu ze średnią europejską mamy w naszym kraju do czynienia z nadmiarem mikrofirm oraz deficytem przedsiębiorstw o wielkości zatrudnienia od 50 do 150 osób. A zatem przedsiębiorstwa posiadających potencjał do stania się w przyszłości silnymi podmiotami, zdolnymi do rożnościęcia się i ekspansji zagranicznej. Tymczasem przez ostatnich 28 lat był w Polsce kulturowy system, w którym – patrząc przez pryzmat właściwego

innny poziom bezpieczeństwa. Na terenach peryferyjnych spodziewałbym się, że uszczelnianie polityki podatkowej będzie raczej – ze względów pragmatycznych – prowadzone na pół gwizdka.

Rozumiem, że w ramach „drugiej transformacji” część przestrzeni po „wyczyszczonych” przedsiębiorstwach mają zająć profesjonalne polskie startupy?

To kolejny obszar problemowy, przed jakim stoimy w związku z dalszą transformacją gospodarki. Obserwujemy dziś w Polsce bez wątpienia modę na startupy. Nie

które jest gotowe sfinansować te testy i akceptować ewentualne porażki. Wcale nie uważam, by Polacy byli na to za biedni – są po prostu bardzo pragmatyczni, dlatego też kupują najczęściej to, co jest najtańsze. Rzadko kiedy dowartościwiają aspekty inne niż czysto funkcjonalne.

Nie sprzyja to natomiast eksperymentowaniu, które jest nieodłącznym elementem prac nad innowacjami.

Gdy Polak będzie miał do wyboru nową, ekologiczną metodę czyszczenia powierzchni, za którą będzie musiał zapłacić 12 zł, oraz tradycyjne

W jaki sposób w „drugą transformację” polskiej gospodarki wpisuje się obecna polityka gospodarcza prowadzona przez polski rząd?

Nasi politycy starają się dbać o polski interes. Ingerują oni jednak równocześnie w mechanizmy rynkowe, co może mieć negatywne skutki w perspektywie długoterminowej. W moim odczuciu zbyt małą wagę przykłada się do tego, jakie będą konsekwencje tej polityki w horyzoncie 10–15 lat. Wiele obecnych działań polityki gospodarczej ma na celu rozruszanie polskiej gospodarki za pomocą zamówień publicznych, lecz obawiam się, że zbyt mało w tym wszystkim jest spojrzenia przez pryzmat trwałych modeli konsumpcji. Czy strona rynkowa będzie później w stanie wchłonąć to, co zostanie wytworzone w ramach zamówień publicznych przez państwo, jak np. głośno w ostatnim czasie autobusy elektryczne, w których produkcji mamy stać się potentatem. Państwo może coś raz, dwa czy pięć razy zamówić. W końcu jednak na dekadzie moment, gdy zamówienia publiczne się skończą i nastąpi włączenie rynku prywatnego. Czy zastanawiamy się nad tym, czy będzie on generował odpowiedni popyt, czy pobudzi przez państwo producenci będą mieli gdzie zbywać swoje produkty? Osobnym zagadnieniem jest fakt, że wszystkie podejmowane dziś wobec polskiej gospodarki inicjatywy powinny być jednoznacznie korelowane z edukacją młodego pokolenia. Z nastawieniem na pobudzanie ich kreatywności, na zachęcanie do większej odwagi w eksperymentowaniu, na uczenie ponoszenia porażek. To później przełoży się na zachowania tych ludzi w biznesie. Niestety, dziś nie da się tego w Polsce zaobserwować.

Nadchodzi druga transformacja

LUK PALMEN

Kończy się w Polsce era gospodarki intuicyjnej. Priorytetem dla polskich przedsiębiorstw jest dziś podniesienie ich wartości i produktywności – mówi ekspert w dziedzinie strategii rozwoju i zarządzania innowacjami.

prowadzenia biznesu i uwzględnienia wszystkich jego kosztów – wiele osób dobrze prosperujących firm nie miało by prawa racjonalnego bytu, istnienia na rynku.

Jak to?

Spojrzymy chociażby na kwestię wynagrodzeń. W wielu tego typu firmach pracownicy otrzymują pensję w granicach krajowego, ustanowionego prawnie minimum, a resztę dostają „pod stołem”. Jak to udowodnić? Przyjrzyjmy się obecnym próbom uszczelnienia systemu podatkowego, w efekcie którego wiele przedsiębiorstw jest zmuszonych odchodzić od swojego „tradycyjnego” podejścia do płacenia pensji. W przypadku sporej części z nich okazuje się nagle, że dotychczasowy biznes przestaje być opłacalny. Firmy, których dotychczasowa działalność ocierała się o szarą strefę, znikają, a zasoby pracy z tych podmiotów wędrują do przedsiębiorstw skonsolidowanych, posiadających silną pozycję rynkową.

W miastach, owszem, ale dokąd pójdą pracować mieszkańcy peryferii, gdy upadnie jeden z nieficjalnych lokalnych zakładów pracy?

Zgadzam się, że uszczelnienie polityki podatkowej może być najbardziej bolesne z punktu widzenia firm prowadzących działalność na wsiach oraz w małych miasteczkach z dala od wielkich miast. Ich pracownikom znacznie trudniej będzie znaleźć zatrudnienie na małym, lokalnym rynku pracy. A ludzie ci – z punktu widzenia władzy – stanowią potencjalny elektorat w przyszłych wyborach. Dlatego też sądzę, że nacisk na kontrolę podatkową firm będzie największy w obszarach metropolitalnych, gdzie rynek pracy zapewni znacznie większą ilość ofert pracy, zupełnie

zmienia to jednak fakt, że wiele osób rozpoczynających taki biznes nie ma pojęcia o mechanizmach rynkowych. Tymczasem nie wystarczy mieć technologii, aby stać się innowacją. Nie każda sensowna i sprawna technologia będzie pożądana na rynku.

Czy jednak polskie firmy oraz nasze społeczeństwo będzie w ogóle tworzyło rynek na nowoczesne rozwiązania? Czy to nie za wcześnie?



Musimy budować społeczeństwo otwarte na zakup i testowanie innowacji, gotowe na ewentualne porażki

W końcu nasze firmy trudnią się w większości podwykonawstwem, a nasze społeczeństwo nie jest tak zamożne, jak społeczeństwa zachodnie.

Jeśli chcemy stać się krajem innowacyjnych czempionów, musimy budować społeczeństwo otwarte na zakup i testowanie innowacji, czyli społeczeństwo,

polskie bądź zagraniczne produkty za 4 zł, to co wybierze? Moim zdaniem większość skorzysta z drugiej opcji. Takiego ducha eksperymentowania, mogącego być podłożem dla innowacji, wśród polskich konsumentów nadal brakuje.

Jak rozumiem, innowacyjność przedsiębiorstw nie jest jednak celem samym w sobie. Innowacje należy traktować raczej jako drogę do budowania silniejszej pozycji i zwiększania produktywności polskich firm. Jakże jeszcze drogi prowadzą do wyższej produktywności?

Na pierwszym miejscu wskazałbym odpowiednią mentalność właścicieli firmy. Jeżeli ktoś założył firmę na początku lat 90. i od tego czasu prowadził ją w ten sam sposób, uzyskując co roku stały zysk bez przeprowadzania żadnych istotnych zmian organizacyjnych, to gdy nagle dowiedzie się, że jego firma ma potencjał, by zarabiać kilka razy więcej, lecz trzeba będzie w to włożyć trochę wysiłku, wcale może nie chcieć tego zrobić. Kto bowiem zabroni mu być zadowolonym z tego, co ma obecnie? Spora część polskich przedsiębiorców buduje też swoje firmy w modelu Zosi Samosi. Chcą mieć wszystko pod kontrolą, mają przeswadczenie, że ich światopogląd jest jedyny i słuszny, nie są skłonni do wykorzystywania otoczenia. Tymczasem wejście w kolejny etap rozwoju wymaga zazwyczaj zaangażowania innych, nieznanych wcześniej kompetencji oraz podjęcia współpracy z podmiotami działającymi w otoczeniu, a często także decentralizacji wielu procesów. To duży szok dla osoby, która przez 15 czy 20 lat wszystko robiła i o wszystkich decydowała sama. Bariery wzrostu produktywności wielu polskich firm jest też brak świadomości procesów, które zachodzą wewnątrz organizacji. Przedsiębiorca, który zbudował swój

Jaki jest obecnie nasz wizerunek gospodarczy w Europie?

Sukces marketingowy opiera się na budowaniu relacji zaufania i otwartości. W gospodarce każde podejście i izolacyjne albo szowinistyczne, w postaci np. stawiania wyższości na to, co polskie, może się na nas odbić. Musimy dbać o to, żeby w komunikacjach na zewnątrz utrzymywać otwartość na różnorodność. Nasza gospodarka będzie dojrzała w momencie, kiedy tę różnorodność – będącą mieszanką, jaką dziś w Polsce zresztą mamy – będziemy akceptowali. Przy obecnej retoryce polityki gospodarczej nie jest jednak ona do końca tolerowana. Mówienie, że tylko to co polskie jest dobre, prowadzi ostatecznie do naszego negatywnego odbioru za granicą. ☹

— rozmawiał Marcin Wandałowski, redaktor thinklettera Kongresu Obywatelskiego

Autor jest członkiem Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego oraz prezesem zarządu InnoCo sp. z o.o.

Pełna wersja rozmowy
www.rp.pl/opinie

KONGRES
OBYWATELSKI